№ 233 | Warszawa, Sobota 23 Sierpnia / 4 Września | Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Joachima Opiekuna Najś. Marji Panny. Wschód słońca o g. 5 m. 18.—Zach. o g. 6 m. 38. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

Z Petersburga, 12 (24) sierpnia.

Dnia 10go sierpnia, o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano, Najjaśniejszy Cesarz i Najjaśniejsza Cesarzowa Marja Alexandrówna, z Jej Cesarską Wysokością Wielką Xiężniczką Marją Alexandrówną, raczyli wyjechać z St. Petersburga drogą żelazną Mikołajewską i przybyli tegoż dnia o $9\frac{1}{2}$ po południu do Tweru, w pożądaném zdrowiu.

11go sierpnia, o godz. 11éj rano, Ich Cesarskie Mości raczyli przyjmować urzędników zarządu wojennego i cywilnego, szlachtę Twerską i znakomitszych kupców; następnie zwiedzili sobór, gdzie przyjmowani byli przez Najprzewielebniejszego Fiłofeja, biskupa Twerskiego i Kaszyńskiego.

Następnie Ich Cesarskie Mości, raczyli znajdować się przy otwarciu zakładu naukowego żeńskiego, założonego kosztem tutejszéj szlachty i stowarzyszenia miejscowego.

O godzinie $12\frac{1}{2}$ Najjaśniejszy Pan raczył odbyć przegląd 7éj dywizji jazdy lekkiéj i był szczególnie zadowolony ze stanu wojsk.

Najjaśniejsza Pani zaszczyciła ten przegląd Swą obecnością.

W ciągu rana Ich Cesarskie Mości, raczyli zwiedzić klasztory: Otroczyj i Narodzenia Chrystusa żeński, oraz godną uwagi z powodu swéj starożytności cerkiew św. Trójcy.

O godzinie 5éj dany był u Najjaśniejszych Państwa wielki obiad.

12go sierpnia, o godzinie 10éj rano, Najjaśniejsza Cesarzowa Marja Alexandrówna, z Jej Cesarską Wysokością Wielką Xiężniczką Marją Alexandrówną, raczyły wyjechać koleją żelazną do Klina, a ztąd na Dmitrow i Rostow do Jarosławla.

Najjaśniejszy Pan, tegoż dnia, o godzinie 10éj rano, raczył odbyć przegląd Twerskiego wewnętrznego garnizonowego bataljonu, a następnie musztrę 7éj dywizji jazdy lekkiéj. Ze wszystkich tych wojsk Najjaśniejszy Pan, był szczególnie zadowolony.

Zwiedziwszy ochronę dziatek, gimnazjum gubernjalne, szpital miejski, dom sierocy izby powszechnéj opieki, oddział czasowy szpitala miejskiego i miejski dom ubogich, Najjaśniejszy Pan wyjechał w dalszą podróż traktem wyż wspomnionym, dla odbywania drogi razem z Najjaśniejszą Panią od Ławry Troicko-Sergiewskiéj, gdzie Jej Cesarska Mość stanęła na nocleg.

— Przez rozkaz CESARSKI, do Zarządu wojennego z d. 10go sierpnia, JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI XIĄŻE KONSTANTY KONSTANTYNOWICZ mianowany został szefem Tyfliskiego pułku grenadjerów, który ma odtąd nosić nazwę pułku Tyfliskiego J. C. W. WIELKIEGO XIĘCIA KONSTANTEGO KONSTANTYNOWICZA, oraz JEGO WYSOKOŚĆ ma zostawać w pułkach lejb-gwardji: konnym Izmaiłowskim i lejb-gwardji pozycyjnéj N. 5 baterji, 3éj gwardyjskiéj i grenadjerskiéj brygady artyleryjskiéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

Zważywszy potrzebę stałego oznaczenia stopy składek od ubezpieczania zabndowań mających kominy sztangowe, w stosunku niebezpieczeństwa od pożaru, jakiem zagrażają, Rada administracyjna Królestwa, na przedstawienie Kom. Rz. S. W. i D. postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Budowle z kominami sztangowemi opłacać mają w miastach składkę stopnia trzeciego, a we wsiach stopnia drugiego, stosownie do zasad oznaczonych przez artykuły 13, 14 i 16 ustawy o ubezpieczeniu nieruchomości, postanowieniem Rady administracyjnéj z d. 5 (17) kwietnia 1844 r. zatwierdzonéj.

Art. 2. Przepis artykułu 77go powołanéj ustawy, podług którego zabudowania mieszkalne powinny być po pogorzeli wystawione z kominami całkowicie murowanemi, rozciągniętym zostaje i do wszelkich innych budowli niemieszkalnych, a niebezpieczeństwem ognia grożących, jakiemi są: kuźnie, suszarnie, słodownie i t. p.

Art. 3. Wykonanie niniejszego w Dzienniku praw umieścić się mającego postanowienia, poleca się Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych.

Działo się w Warszawie, dnia 15 (27) lipca 1858 roku.

Prezydujący w Radzie administracyjnéj,
Jenerał-adjutant, (podp.) *Paniutin.*

Dyrektor główny, prezydujący w Kom. Rz. S. W. i D. tajny radca, (podp.) *Muchanow.*

Sekretarz stanu, w zastęp. podsekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu, (podp.) *A. Petrow.*

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ W ŁOWICZU.

O urządzenie obok wystawy rolniczéj w Łowiczu— wyścigów koni pochodzenia arabskiego, zrodzonych w kraju, które dotąd w wyścigach konnych żadnego nie miały udziału, a jednakże na poprawę rassy koni bardzo użytecznie i czynnie wpłynąć mogą,—wystąpił z żądaniem do komitetu Ludwik hr. Krasiński. Jednocześnie otrzymał komitet do swojéj dyspozycji kwotę rs. 225, ofiarowaną przez mieszkańców miasta Łowicza, z życzeniem obrócenia tego funduszu na nagrody dla najlepszych koni krajowego chowu i dla najlepszych oraczy.

Godząc przeto propozycją hr. Krasińskiego z zadeklarowaną przez mieszkańców miasta Łowicza ofiarą, komitet zgodnie z podanym sobie wnioskiem, postanowił w d. 11 (23) b. m. odbyć w Łowiczu trzy gonitwy koni krajowych arabskiéj rassy, według następującego programatu:

I. Nagroda od komitetu puhar srebrny wartości rub. sr. 100.

Konie rassy arabskiéj zrodzone w Królestwie Polskiém, wszelkiego wieku, wałachy wyłączone, stawka dukatów 15, waga podług wieku, bieg bez przeszkód wersta jedna. Jeźdcy krajowi.

II. Gonitwa stawkowa (handicap).

Stawka dukatów 20, warunki te same co w poprzedniéj gonitwie.

III. Gonitwa koni pobitych na torze Łowickim.

Utworzona z opłaty pobranéj na ten cel od

Przegląd Tygodniowy.

Deszcz. — Rozmowa ekonomiczna o urodzajach. — Figury woskowe i ich estetyczność. — Obrazy i rozbiory literatury. — Nowy Rozbicki. — Nowy dramat. — Nowy wynalazek.

Gdyby to nowiny spadały z deszczem, to bym wam mógł obficie ich z przeszłego tygodnia dostarczyć i sobie porządny zapasik nadal przysposobić: bo chmury głuche na nasze wołania w maju i podczas niezbyt dawnych jeszcze upałów, przypomniawszy sobie znać owo francuzkie przysłowie o spóźniających się, spuściły na chłodną już ziemię gęste potoki swych łez błotodajnych. — My bo w naszem mieście jesteśmy letnią porą w ciągłéj alternatywie pomiędzy kurzem a błotem: kurz i błoto, to dwa szyldwachy naszego grodu, a tak akuratne, że jeden jeszcze nie zejdzie, kiedy drugi już na wartę zaciąga i spotykają się na środku ulicy. — Jak to warszawianin i wieśniak, każdy inny ma interes w stanie powietrza i inne widoki: — Warszawianin pragnie deszczu aby on odświeżył jego ogrody, aby pod jego krople wystawił doniczki z kwiatami, aby mu rynsztoki opłukał i liście na drzewach z kurzu oczyścił, aby wreszcie na niektórych ulicach zastąpił czynność beczek przetakowych. — Wieśniak, który nie zna tych wszystkich potrzeb, żąda od deszczu aby mu ziemię pod jego zasiew zasilił i, egoista, wdzięczy się do wędrownéj chmury wtedy może najczuléj, kiedy warszawianin odpycha ją aby mu nie zmyła jakiéj muzykalnéj zabawy z fajerwerkami lub wycieczki z familją, psem i prowiantami za mury miasta: — a za to zziajany mieszczanin może, odwzajemniając się, chciałby przekupić chmurę wtedy gdy wieśniak łąkę kosi albo zboże w snopy układa. Ale pokazuje się że chmura tak łatwo ująć się nie da, a rok bieżący najlepszym jéj niezależności dowodem, bo obie strony interesowane mają prawo na nią się uskarżać. — Dla wieśniaka deszcz w porę, to najmilszy uśmiech Cerery, to przepowiednia jéj łask, to rękojmia urodzaju do którego zmierzają wszystkie myśli, czyny i dążenia wieśniaka.

Powiedziałem — stało się — a bodaj czy nie przyjdzie ze wstydem cofnąć ostatnią konkluzję, zwłaszcza po ostatniéj rozmowie jakiéj byłem przypadkowym świadkiem. — Że też to się człowiek do śmierci rozumu uczy; gdyby nie ten przypadek byłbym może na długo pozostał przy zastarzałych wyobrażeniach o ekonomji politycznéj wyczerpanych z jakichś pisanych pandektów — a tu jedna rozmowa rozświeciła myśl moją i wtłoczyła ją na drogę postępu: zawsze to żywe słowo to zupełnie co innego, to tak człowieka przenika jak kieliszek absyntu lub kufel bawarskiego piwa; to też hygieniści ostrzegają aby w jednem i drugiem zachować pewną miarę. Ponieważ zaś nie jestem egoistą i nawet skarbów wiedzy nie chowam pod kosz, przeto i z wami podzielę się tym obrokiem duchowym jaki z téj rozmowy wycisnąłem i opiszę ją wam ze wszystkiemi szczegółami jak będę mógł najbardziéj malowniczo i dramatycznie.

Otóż rzecz dzieje się w restauracji: do koła stoły nakryte serwetami, a serwety przyborem talerzy i innych przypadłości. Przy jednym ze stołów siedzi nad nieprożnym talerzem mężczyzna, po którego bladéj twarzy, długich włosach, zmęczonym wzroku i zaniedbaniu w odzieży, odrazu domyślilibyście się że to literat; a po apetycie, jakości i ilości

każdego konia zapisanego w poprzednich gonitwach po dukatów 10.

Niezależnie od tych gonitw dla pobudzenia w ludności włościańskiéj współzawodnictwa do poprawy rasy koni przez nich używanych, urządzone będą trzy wyścigi koni włościańskich. Przedstawione na wyścigi konie, komitet rozdzieli na dwie gruppy, z których każda stanowić będzie oddzielny wyścig. Pierwszy u mety koń bierze rs. 50, drugi rs. 25, w każdym wyścigu.

W trzecim wyścigu włościańskim uczestniczą tylko konie zwyciężające w dwóch pierwszych gonitwach, premia wynosi rs. 30.

Wyścigi bryczkowe mogą być urządzone w razie zgłoszenia się konkurentów i oznaczenia nagrody w drodze szczególnych zakładów—a komitet w takim razie urządzenie mety będzie miał w gotowości.

Prezydujący— Radca tajny *Łaszczyński.*
Sekretarz *O. Flatt.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New-York 16 Sierpnia. Prezydent Buchanan przybył przedwczoraj wieczorem z powrotem do Washingtonu. Z rana tegoż samego dnia przybyli tamże kommissarze pokoju Powell i Mac Culloch z Utah. To co oni donoszą o ugodzie między rządem i mormonami, mało się różni od tego co już wiemy w tym przedmiocie. Chociaż pokój został przywrócony, powaga prawa wprowadzona i władza Rządu Związkowego uznana, jednakże kommissarze nie wahali się oświadczyć, że jeszcze dużo pozostaje do uczynienia, nim mormoni doprowadzeni zostaną do koniecznego trwałego pokoju i przyjaznych stosunków gabinetów. Daléj kommissarze potwierdzają dotychczasowe raporty o postępowaniu Brigham Younga ze swemi stronnikami. Jego obejście stało się tak bezwzględnem, niesprawiedliwem i tyrańskiem, że uważano za potrzebę zaostrzyć instrukcje dwom urzędnikom Stanów Zjednoczonych w Utah, tak, żeby mieszkańcom terrytorjum mogli wszelką w mocy ich będącą opiekę udzielić.

Wczoraj położony tu został węgielny kamień do nowego kościoła katedralnego katolickiego pod wezwaniem ś. Patrycjusza. Uroczystość ta była niezmiernie imponującą. Przynajmniéj 100000 katolików znajdowało się przy niéj i arcybiskup Hughes miał kazanie.

Wiadomości z Hawany sięgają do 10 sierpnia. Oficerowie i osada statku *Nancy* (brygu amerykańskiego) podejrzanego o prowadzenie handlu niewolników, zostali wypuszczeni z aresztu i mówiono że i okręt ma być uwolniony.

W New Orleans w dniu 13 b. m. umarło 52 osób na żółtą febrę. *(Neue Pr. Zt.)*

A N G L J A.

Londyn 29 Sierpnia. Dzisiejszy *Observer* pisze: Mówiono z początku, że królowa wracając z Niemiec wyląduje w Gravesend, ale władza miejscowa otrzymała list pisany z polecenia Jéj Król. Mości, zawiadamiający ją, że królowa nie może raz jeszcze jak zamierzyła odwiedzić to miasto. *Court Journal* pisze: Xiąże Alfred odbywa swój examen jako marynarz. O ile wiemy, młody xiąże przez dwa dni w zeszłym tygodniu był examinowany i znowu w tym tygodniu przez dwa dni będzie słuchanym. Kiedy się umawiano względem podróży do Potsdamu, zarządzonem było, że xiąże Alfred towarzyszyć będzie Jéj Kr. Mości i następnie na uniwersytecie w Bonn odbywać będzie kursa. Ale następnie uznano stosowniejszem, żeby Jego Kr. Wysokość odbył pierwéj wycieczkę morską i w skutku tego zaraz po examinie uda się na morze śródziemne.

— *Times* w następujący sposób ocenia mowę pana Persigny przy zagajeniu rady departamentu Loire:

Spodziewamy się, że mowa ta dokładniéj wyraża uczucia Cesarza Napoleona III, niż dzienniki kursujące za pozwoleniem władz w Paryżu, lub ulotne pisemka, zarażające wszystkie zakąty kraju. Nie mamy powodu krytykowania téj części mowy, która stara się dowieść, że Francja może tylko wybierać między Burbonem albo Bonapartem i że Burboni tem są dla Francji, czem Stuartowie dla Anglji. Jest to słaby argument, przedstawiony i użyty bardzo zręcznie. Ale ta część, która się tyczy polityki zagranicznéj cesarza i przymierza z Anglją, jest historycznie prawdziwą, a przypominając sobie w jakich okolicznościach mówca opuścił Anglję, przyznać trzeba jeszcze, że mowa ta jest szlachetną.

Pewnem jest bez wątpienia, jak mówi hr. Persigny, że Anglja przy końcu ostatniéj wojny z Francją, ostatecznie zdobyła sobie przewagę morską i kolonjalną, która była celem jéj życzeń, że ona dziś bez zaprzeczenia używa téj przewagi, i że jeśliby znowu miała walczyć z Francją i wyjść zwycięzko z téj wojny, nie otrzymałaby w rezultacie nic więcéj nad to co ma dzisiaj.

Wiadomem jest także, że te dwa narody są dziś tak połączone solidarnością swoich interessów, że zniszczenie Londynu albo Paryża, dałoby się uczuć z jednéj i z drugiéj strony przez ważne straty pieniężne prywatne, i że podczas kiedy katastrofa jaka spadająca na Berlin, Wiedeń i t, d. wzbudziłaby tylko u francuzów najżywsze uczucia współubolewania, w Londynie w razie katastrofy, interessa francuzkie tak samoby ucierpiały jak w Paryżu.

To jest zupełnie prawdziwe, ale należy do tego rodzaju prawd, które trzeba często powtarzać, aby ich nie zapomniano. Z zadowoleniem także uważamy, że p. Persigny miał odwagę powiedzieć, że zawierając pokój z Rossją, Anglja radziła się więcéj położenia Francji niż swego własnego.

Fakt to jest dość jawny dla wszystkich, wyjąwszy dla Francji. Ale gdy dwaj ludzie, albo dwa narody mają żyć razem nietylko w pokoju, ale w ścisłéj przyjaźni, jednym z pierwszych warunków jest, żeby się wzajemnie szanowali i żeby sobie raczéj pomagali, niż wzajemnie zazdrościli. P. Persigny doskonale przekonał wszystkich, że Anglja nie może nigdy mieć interessu atakowania Francji. Gdyby mu się powiodło udzielić swoim współziomkom przekonanie równie głębokie, że Francja nie może nigdy mieć interes w atakowaniu Anglji, moglibyśmy każdy ze swojéj strony oszczędzić wiele miljonów. *(N. Pr. Ztg.)*

A U S T R J A.

Praga 22 Sierpnia. Wczoraj młody literat czeski Fritsch, z powodu niestosownego politycznego postępowania, został w mieszkaniu swojem aresztowany i odesłany do miasta okręgowego siedmiogrodzkiego Dees, gdzie tymczasem będzie pod strażą. Powodem tego aresztowania były regularne zgromadzania się młodych literatów czeskich w mieszkaniu p. Fritscha.

— Cesarskiem postanowieniem zarządzone zostało, że fortyfikacje Königgrätz zostaną rozrzucone i to miasto przestanie być twierdzą. Pozostaną zatem dwie już tylko twierdze w Czechach: Josephstadt i Theresienstadt. *(Neue Pr. Ztg.)*

Tryest 27 Tierpnia. Wczoraj według doniesienia *Oest. Corresp.* miały miejsce narady między p. de Lesseps, prezydentem rady handlowéj, Podestą i znakomitemi członkami stanu handlowego na zebraniu tem była mowa o postępie przedsięwzięcia kanału Suez. W listopadzie odbędzie się w Paryżu zgromadzenie w celu ostatecznego ukonstytuowania towarzystwa akcyjnego, mającego zająć się wykonaniem tego ważnego dzieła. Pan de Lesseps w nocy jeszcze wyjechał do Wenecji.

Wenecja 27 Sierpnia. Jego C. Wysokość arcy-xiąże jeneralny gubernator, przybył tu według *Triest. Ztg.* wczoraj o godzinie w pół do jedenastéj wieczorem i jachtem *Fantasie* odpłynął do Tryestu. *(Ind. Belge.)*

Czytamy w *Journal de Francfort:* Najprzód *Gazeta Kolońska* a za nią rozmaite dzienniki francuzkie, między innemi *Pays*, doniosły niedawno, że w czasie morskich manewrów w obozie pod Neunkirchen, niedaleko Wiednia, pułk węgierski Don Miguela, strzelał ostremi ładunkami do jednego pułku niemieckiego, z którego trzéj ludzie zostali zabici a ośmiu rannych. Wiadomość ta jak to łatwo było domyślić się, była zupełnie fałszywa, a *Gazeta Wiedeńska* mówi że nie wiadomo czy więcéj się oburzać bezczelnością korrespondenta który sobie pozwolił tak występnéj mistyfikacji, czy też ubolewać nad łatwowiernością dzienników, które tę niegodną bajkę rozpowszechniły. *(I. B.)*

F R A N C J A.

Paryż 29 Sierpnia. Podają dziś nowe objaśnienia mogące usprawiedliwić dla czego nie było dotąd żadnych reklamacji ze strony rządu cesarskiego do rządu angielskiego, z okoliczności bombardowania Dżeddah. Minister francuzki spraw zagranicznych, miał być jak zapewniają zawiadomiony o zamierzonem bombardowaniu pierwéj nim takowe miało miejsce, a zatém dla rządu naszego nie było to ani niespodzianką ani wypadkiem żądającym jakiegokolwiek tłómaczenia, a przeto nie było potrzeby posyłania noty lub reklamacji.— To wszakże nie jest bynajmniéj dowodem że ini-

---

dań, jakie konsumował, sądzićby można że to co pożywa nic go niekosztuje. Tak jest w saméj rzeczy, co mnie tembardziéj utrzymuje w tem przekonaniu, że tym literatem, jestem ja. — Naprzeciw mnie zabrali miejsca dwaj nowo-przybyli: jeden z nich barczysty, wąsaty, ogorzały, ręka jego jakby do cepa, a noga do deptaka; drugi niewielki, wygolony, z twarzą jak kawałek wędzonki, średni palec prawéj ręki miał zaczerniony atramentem, a czuć go było kurzem papieru. — Łatwo wam poznać kto tu z nich był fundatorem.

— Garson! gorzałki — zawołał tenże naciskając na literę *n*. A gdy sługus frakowy przyniósł na tacy wódkę i dwa kieliszki i obdzielił gości, fundator otworzywszy dziąsła przynajmniéj jakby na przywitanie jakiego Jonasza, połknął haust, skrzywił się splunął i rzecze do sąsiada:

— Tfu, to tylko niby słodkie a podła kartoflanka; u mnie to panie naczelniku, okowita czysta jak łza a teraz saméj żytniówki będę miał jeszcze do dziesięciu tysięcy garncy.

— Dla czegoż to tak dużo, proszę pana sędziego, wszak powiadają że okowita teraz spada.

— To tylko z téj strony Wisły, ale u nas, to chwalić Boga, jeszcze się nieźle trzyma, i żydki ciągle mi się kręcą. Jużcić nie to to co było, ale zawsze wolałem ziarno przepędzić na okowitę, niż je zbywać za bezcen. U mnie gospodarstwo gorzelniane na dużą skalę, włożyłem w to ze sto tysięcy, samemu gorzelanemu płacę trzy tysiące i ordynarję, bo to niemiec uczony; płacę ci, to rób szwabie. Szlachta na okolicę nie zamożna, nie ma tak dalece propinacji, więc jaki taki po okowitę ciągnie do Wielkich-Łyk i zawsze mi się w tym roku lepiéj opłacała jak ziarno.

— Ale podobno w tym roku już zbiory nie tak obfite, bo piszą z rozmaitych stron... bieda... na polach nie dopisało.

— Hm— odkrząknął sędzia ruszając brwiami protestacyjnie, to jak czasem. — A zaczerpawszy popędu zwierzalnianego ze szklanki madery dodał po chwili:

— Jak nie obrodzi miejscami tu i owdzie, to naturalnie obywatel stratny; ale jak jest nieurodzaj powszechny, to w tem nie ma jeszcze tak nic złego: Ani mi to taki kłopot ze sprzężajem, ani z robotnikiem, ani z odstawą; a sprzeda się po ludzku. Jużci wolę ja wziąść za parkę po 12 rubli jak się brało w poprzednich latach, niż po 7, choćbym miał dwa razy tyle ziarna, ale już mnie nie kosztuje połowy tyle robotnik i furmanka, a to strach, panie, jaki expens.

— Tak, to prawda, odparł naczelnik skrzywiwszy usta filantropijnie, ale zawsze ogół trzeba mieć na widoku; szlachta, dodał dyplomatycznie, przyznasz pan sędzia, jeszcze nie stanowi całego kraju.

— Ej co tam, łaskawco mój, jak szlachcic ma grosz to go wszędzie znać, to tylko z ręki do ręki. — Częściéj przyjedzie do miasta, to czy w hotelu, czy w traktjerni pieniądz się zostanie; da zarobić i dorożce i kupcowi i rzemieślnikowi — i jeszcze, wtrącił, czemuż, czegom nie dosłyszał: a przeszłoroczny urodzaj niemało kłopotu po obywatelach narobił.

— Dobrze, zawołał o złych skutkach urodzajów na pół przekonany sąsiad na którego twarzy zaczynały występować czerwone piętna; to wszystko prawda, ale urzędnik zawsze jak biedny, tak biedny.

— No, no, proście tylko Boga nie o urodzaj, bo to jeszcze na dwoje babka wróżyła,

cjatywa wzięta przez statek *Cyclops* mile jest u naszego rządu widzianą. Przeciwnie, sądzą że *Duchayla* przybywszy na wody Dżeddah działać będzie także zupełnie z osobna i indywidualnie tak co do ukarania winnych, którzy nie zostali dotąd dotknięci jak i co do wymagalnego wynagrodzenia.

— Listy z Konstantynopola donoszą, że sułtan powziął nagle i energiczne postanowienie, coby można nazwać zbawiennym antypodem rewolucji pałacowéj. Wszyscy zięciowie i szwagrowie sułtana zostali wyłączeni z rady, gdzie ich wpływ paraliżował niezawisłość innych członków dywanu.

Cesarz i Cesarzowa, według dzisiejszych wiadomości, wyjeżdżają z pewnością do Biarritz w połowie przyszłego tygodnia, ale możemy zapewnić że pierwsze wieści które tu krążyły, nie były bez zasady; przez chwilę bowiem było postanowionem zaniechanie téj wycieczki. Cesarz zdawał się przenosić odpoczynek w St. Cloud po trudach swojéj podróży w Bretanji i kwestja stanu zdrowia w Biarritz, była przez chwilę przedmiotem narad. Następnie wydane zostały ostateczne rozkazy, według których wyjazd nastąpi we czwartek, jednakże data ta nie może jeszcze być uważaną za nieodwołalną.

Mamy obecnie dokładniejsze nieco szczegóły w przedmiocie stosunkowego udziału jaki rozmaite państwa mieć będą w złożeniu summy pieniężnéj na wynagrodzenie pana Morse. Summa którą podawano jako udział Francji, była znacznie przesadzoną; wypada bowiem na rząd francuzki tylko 143,000 fr. Inne państwa zapisały się na następujące summy: Hollandja 22,000 fran., Sardynja 22,000, Rossja 34,000, Państwo Kościelne 5000, Turcja 21,000, Belgja 16,000, Toskanja 4000, Szwecja 59,000, Austrja 69,000. Dla tego sądzimy że cyfry te są tylko w przybliżeniu dokładne, ponieważ summa ogólna wynosi dopiero 345,000 rr. a nie 400,000 które podaje urzędownie *Moniteur*.

Zapewniają że jenerał Mac Mahon największą ma widoków otrzymania jeneralnego gubernatorstwa Algierji. Waleczny ten jenerał miał w tych dniach posłuchanie u Cesarza, przy którém xiąże Napoleon był obecny.

— Dość ważny wypadek miał miejsce w Maubeuge. Protestanci którzy za wyraźnem pozwoleniem władzy, zgromadzili się dla odbywania narad w interessach swego wyznania, nietylko zostali rozpędzeni z tego miejsca, ale czterech z nich aresztowano. Tak donoszą dzienniki. Wiemy wprawdzie że zaraz kazano wypuścić osoby aresztowane, ale te osoby między któremi znajdował się miejscowy pastor, niechciały korzystać z pozwolenia opuszczenia więzienia i domagały się, aby sprawa ta roztrząśniętą została w drodze sądowéj. Zdaje się że środki surowości przedsięwzięte przeciw tym osobom, były skutkiem rozkazu podprefekta z Avesnes, który umyślnie przybył do Maubeuge. *(Ind. Belge.)*

— Nim urzędownie ogłoszoną zostanie treść decyzji powziętych przez konferencje paryzkie, z rozmaitych źródeł podawane są mniéj więcéj zbliżające się do rzeczywistości szczegóły decyzji o organizacji Xięztw Naddunajskich i żegludze na Dunaju, w tych dniach naprzykład czytaliśmy w *Gazecie Augsburskiéj*.

Jestem w możności podać wam autentyczne szczegóły względem uregulowania żeglugi na Dunaju przez konferencję paryzką.

Kiedy na posiedzeniu 15go b. m. pełnomocnicy Austrji i Turcji, przedstawili akt żeglugi na Dunaju, dla tego tylko żeby konferencja zgodnie z Art. 18tym traktatu pokoju 30go marca, rozpatrzyła go i ogłosiła rozwiązanie kommissji europejskiéj, nastąpiło krótkie oświadczenie opinji w imieniu niektórych państw konferencji.

Pełnomocnik austrjacki pokazawszy w swojém treściwém przedstawieniu, że akt żeglugi urzeczywistnia w sposób daleko liberalniejszy niż w którymkolwiek innym dokumencie tego rodzaju, zasady ogłoszone przez kongres wiedeński, a potwierdzone przez kongres paryzki w przedmiocie żeglugi na Dunaju i innych rzekach konwencjonalnych, żądał w protokule oświadczenia, że państwa nadbrzeżne Dunaju, gotowe są do usunięcia wszelkich skrupułów, któreby konferencja mogła przedstawić w tym przedmiocie.

Inaczéj mówiąc, pełnomocnik austrjacki do którego deklaracji Fuad-pasza najformalniéj przystąpił, oświadczył że mocarstwa nadbrzeżne Dunaju, najzupełniéj gotowe są poświęcić, odpowiednią uwagę i zajęcie wszelkim uzasadnionym uwagom konferencji, nie przyzwalając jednak na to wcale, aby interessa te miały być obowiązane do żądania uprzedniego zatwierdzenia téj ugody ze strony konferencji, nim ugoda zawarta między państwami nadbrzeżnemi będzie mogła być wprowadzoną w wykonanie.

Konferencja nie upierała się więcéj względem kwestji kompetencji w przedmiocie modyfikacji samego aktu żeglugi, ale różni pełnomocnicy mocarstw uznając potrzebę niektórych modyfikacji i ulepszeń, wręczyli pełnomocnikom Austrji i Turcji notę, w któréj te zmiany *przedstawione są w formie życzeń*.

Nie potrzebujemy tu wykazywać, jaka zachodzi różnica między prostemi życzeniami, a mniemanem zalecaniem o którém mówił *Nord*, różnica ta uderza każdego kto cokolwiek obeznany jest z sprawami dyplomatycznemi. Nie konferencja unieważniać będzie cokolwiek w akcie żeglugi, ale same mocarstwa nabrzeżne Dunaju, jeśli uznają sprawiedliwość uwag przyznanych przez inne mocarstwa.

W tym celu kommissja państw nadbrzeżnych Dunaju, zgromadzi się znowu w Wiedniu dla spisania ewentualnych zmian w akcie dodatkowym, który dodany zostanie do aktu żeglugi na Dunaju.

Tak więc rozstrzygnięcie tego sporu miało miejsce rzeczywiście co do formy i co do zasady, jak tego żądały mocarstwa nadbrzeżne. Zamiast mówić o upokorzeniu dyplomacji austrjackiéj w tym razie, *Nord* byłby więcéj zadość uczynił prawdzie, odkrywając umiarkowanie i ostrożność z jaką konferencje postąpiły w téj sprawie. *(Ind. Belge.)*

INDJE.

Rząd angielski zakommunikował dziennikom następującą depeszę otrzymaną przez Korfu 21go sierpnia:

Alexandrja 24 Sierpnia. Paropływ *Candia* przybył wczoraj do Suez z wiadomościami z Bombay 1go sierpnia. Nic nowego nie zaszło od czasu odejścia przeszłéj poczty. Wojsko angielskie wyłącznie ma do czynienia z powstańcami, których spotyka tu i owdzie w państwie Oude i z któremi nie wiele ma trudności.

Z Chin mamy wiadomości z 18go czerwca. Negocjacje postępują bardzo żywo i można spodziewać się bezzwłocznego zawarcia traktatu, który zapewni nam wszystko czego możemy żądać i otworzy Chiny dla handlu angielskiego. Lord Elgin otrzymał już od kommissarzy chińskich piśmienne zawiadomienie, że żądaniu mocarstw stanie się zadość. Traktat z Ameryką i Rossją, został już podobno podpisany. Amerykanie mieli zawarować że corocznie posyłane będzie poselstwo do Pekinu. Komissarz chiński w Kantonie nie wiedząc nic o układach i ich postępie, podniecał ludność do boju. Jenerał Straubensee ogłosił częściową blokadę. *(Ind. Belge.)*

LISTY Z PODRÓŻY.

V.

Dieppe d. 15 sierpnia 1858 r.

Ludzie którzy zakładali kolej żelazną z Paryża do owego miasta portowego, znakomite przeszkody mieli do pokonania. Po nad brzegami wężykowato płynącéj Sekwany, wznosi się kraj górzysty, porosły drobnemi laskami, gęsto wsiami zaludniony, co dowodzi wielkiéj urodzajności ziemi. Pomimo że droga żelazna poprowadzona kręto by tem łatwiéj omijać wzgórza znaczniéj wysokości, jednak w kilku miejscach musiano poczynić tak długie tunele, iż na mil kilkanaście przed Rouen, wszystkie latarnie przy wagonach wśród białego dnia zapalają, ażeby podróżnych nie trzymać w ciemnościach gdy takowe przebywać potrzeba. Przez niektóre z tuneli jazda trwa od dziesięciu do piętnastu minut i tak ciągle aż do Dieppe samego. W ogólności Normandja jest pięknym i żyznym krajem; mało gdzie zdarzało mi się widzieć pola lepiéj i staranniéj uprawne, jednakże od lat kilku rolnicy tutejsi skarżą się na niedostatek około ziemi robotnika, chociaż cenę dziennego wynagrodzenia ciągle zwiększają. Opinja publiczna i rząd żywo się tem zajmują, a towarzystwa rolnicze których tu nie mało we wszystkich częściach kraju, z nadzwyczajną troskliwością starają się docieć skutków takowego pracowników niedostatku, a ile możności zaradzają złemu. Towarzystwo Normandzkie, podczas ostatniego swego konkursu, założyło sobie do rozwiązania kwestje następujące: „jaki jest powód zwiększenia płacy i wychodźtwa robotników rolnych do miast?

Jakich środków użyć należy, aby ludność wiejską powstrzymać przy ziemi?“

Zdaje się, że zbytni popęd do industrji jaki

---

odpowiedział amfitryon ze znaczącym gestem, — ale o to żeby szlachcicowi było dobrze, to i urzędnikowi bieda za kołnierz nie zajedzie.

Tym ostatnim gestem i argumentem do reszty skomunikował sąsiada, a widząc mnie uważnie zajętego ich głośną dyskussją, zapytał:

— A co, przepraszam pana, czy ja nie mam racji?

— Ja, panie, odpowiedziałem, nie jestem ekonomistą, więc się na tem nie znam; mogę tylko zanotować pańską opinję dla wiadomości publicznéj, — to powiedziawszy, po wzajemnych ukłonach odszedłem, i idąc rozmyślałem, że Wolne Żarty toby tylko powinny żartować, a one widzę na serjo zamieściły w doniesieniach ogłoszenie jakiegoś towarzystwa zabezpieczającego od urodzajów. Jak to myśl zacna i pożyteczna zaraz znajduje akcjonajuszów.

Nie jestem pewny wartości myśli p. sędziego i jemu podobnych; ale jestem pewny że kiedy przemysł chce poufalić się ze sztuką a co większa ją do posługi swéj zaprzęgać, to straszne śmieszna parada. — Dowodem tego tłum ciekawych zbierający się temi dniami przed magazynem *Gorsetów* przy jednéj z pryncypalnych ulic nowo założonym. — W czemże to tak zatapiają wzrok ci ciekawce? Oto, chcąc *w naturze* przedstawić doskonałość swego wyrobu, właściciel magazynu zasadził za szkło pannę z wosku w postaci całkowitéj ale w połowie tylko ubraną; tak właśnie aby przedmiot jego handlu mógł się najlepiéj wydać, osadzony na właściwych kształtach. Rozumie się, że żadna z kobiet, wrodzonych interesantek w tym przedmiocie, nie zatrzyma się przed podobną poczwarą, boć to dla niéj nic ciekawego; za to mężczyzni tworzą dość ścieśnioną gruppę, dziękując zapewne w duszy właścicielowi za bezpłatne widowisko. Dotąd krawcy tylko a fryzjery wystawiali podobne straszydła, teraz już i fabrykant gorsetów zapragnął rozdzielić z niemi zasługę dobrego smaku i okazałości wystawy. Podług mnie wszakże jedna tylko jest rzecz mogąca zrównoważyć ohydę wrażenia ze sparodjowanéj sztuki jaką dla wzroku przedstawia figura woskowa a do tego w odzież przystrojona — tą rzeczą jest dla słuchu katarynka.

Od sztuki przejdźmy do literatury. Przepowiednia jaką daliśmy w jednym z poprzednich przeglądów, co do mającego wychodzić zbiorowego dzieła Krytycznego pod kierunkiem p. Lewestama, sprawdziła się co do joty, jak o tem przekonywa publikowany już prospekt samego wydawcy, który czytelnicy nasi już otrzymali. Teraz jeżeli się znowu nie sprawdzi przepowiednia jakiegoś tam mędrca zachodu, który nie tak dawno wróżył wszystkim nam śmiertelnym rychłą śmierć przez uduszenie kwasem węglowym jaki ma wybuchnąć ze środka ziemi, w większéj zapewne massie jak po odkorkowaniu butelki z prochem, która snadź dla owego mędrca musiała bywać jabłkiem Newtona — jeśli ta złowroga przepowiednia nie sprawdzi się i ziemia nie zostanie odkorkowaną przed pierwszym października r. b., to w tym czasie wyjdzie na widok publiczny pierwszy zeszyt publikacji p. Lewestama. Niepospolite to przedsięwzięcie i niepospolicie przystępne, gdyż za sześć rubli srebrem na rok a nawet mniéj, będzie można przyjść do porządnych czterech tomów dzieła mającego być obrazem całorocznego ruchu literackiego u nas i ważniejszych jego objawów za granicą. Przy należytym kierunku, czego spodziewać się mo-

szczególniéj ostatniemi czasy objawia się we Francji, tudzież brak dostatecznego ukształcenia z powodu wielkiéj konkurencji nieodbicie potrzebnego ze strony rolnika do prowadzenia wyższego gospodarstwa, są temu największym powodem. Tak przynajmniéj ludzie światli w tym względzie utrzymują; przyczyna złego skoro jest wiadomą, łatwiéj to złe usunąć lub na dobre zamienić. Zresztą, rzadko w którym kraju znajdzie się więcéj ludzi dobréj woli i z większą gotowością do ofiar i poświęceń jak we Francji, a zatem stan owego krytycznego dla gospodarzy położenia, niedługo zapewne potrwa, a ich nauczające w tym przedmiocie rozprawy jakie zapewne niedługo publicznie się toczyć będą, nie jedną zdrową i pożyteczną naukę innym wyświadczyć mogą.

Ale oddaliłem się nieco od głównego celu niniejszego pisma, więc wracam do rzeczy.

Dieppe miasto portowe zawierające do dwudziestu tysięcy mieszkańców, trudniących się handlem lub ryb połowem, leży w kotlinie otoczonéj z trzech stron wzgórzami. W czasie odpływu morza jakie co sześć godzin perjodycznie ma miejsce, ukazuje się przy lądzie grunt tak równy i d;obnym piaskiem wysypany, jak gdyby kto umyślnie przygotował i wygładził takowy. Ustawiczny zaś napływ fal do wybrzeż, ściąga ogromną liczbę osób corocznie zjeżdżającą się na kąpiele, a najwięcéj Anglików, którzy na swojéj wyspie nie mogą znaleźć przyjemniejszego i korzystniejszego dla zdrowia położenia.

Oprócz dwóch kościołów katolickich to jest: katedry pod wezwaniem św. Jakóba i św. Remy, odznaczaczających się gotycką architekturą, a wybudowanych w średniowiecznych czasach, żaden inny gmach na uwagę nie zasługuje. Lecz miły Boże, jakżeż te piękne i poważne kościoły są opuszczone! Smiałe i znacznéj wysokości sklepienia pozaciekały, na wspaniałych filarach brud i pajęczyna rozpościera się jak w pustkowiu, a ołtarze! zgroza patrzéć na podobne niedbalstwo i zapuszczenie!!

Administracja zakładu kąpieli, stara się wszelkiemi sposobami uprzyjemniać pobyt gościom; wyprawia dla nich regaty, bale, wyścigi konne, uroczystości muzyczne, jedna z tych pod nazwą *Grand concours d'orphéons, de musiques d'harmonie et de fanfares*, wyprawiona przez miasto Dieppe, miała miejsce dnia 8 sierpnia b. r.

Więcéj jak 1400 śpiewaków i 500 orkiestrowych muzyków brało w niéj udział. Towarzystwa wokalne z Paryża, Sevres, Wersalu, Rouen, Montereau, Belgji i Niemiec nawet, pośpieszyły stanąć gotowe do tych pięknych i szlachetnych zapasów, których nagrodą były medale wyznaczone przez Cesarza, miasto i filharmoniczne instytucje. Medale te rozdawane były odznaczającym się współzawodnikom przez sędziów na to wyznaczonych, grono ich składały zasłużone w dziedzinie muzyki imiona. Meifred, Batta, Battaille, Goria, Elwart i t. p. professorowie konserwatorjum albo innych zakładów naukowych, przyznawali nagrody, które przyznać potrzeba, z nadzwyczajną bezstronnością rozdane były. Kilka tysięcy słuchaczy zwabionych temi niezmiernie ciekawemi zapasami, z rozkoszą i zajęciem przysłuchując się, brało udział w zabawie, a prawdziwi miłośnicy muzyki, w głębi swego serca cieszyli się niezmiernie z tego zbliżenia i łączenia się różnych klass społeczeństwa, w jedno towarzyskie ciało. Ziarno miłości dla sztuki muzycznéj pielęgnowane przez tyle towarzystw zebranych w jéj imieniu, dobroczynne z czasem musi wydać owoce. Przyznaję, że czytając dawniéj o tych orfeonicznych zapasach, doznawałem pewnego rodzaju niedowierzania; nie przypuszczałem ażeby muzyka we Francji tak kochaną i pielęgnowaną była. Lecz teraz, przekonałem się, że to wszystko co kiedykolwiek w tym względzie powiedziano, jeszcze jest niedostateczne. Tam gdzie na pierwsze wezwanie jakiego miasta, staje gotowych przeszło czterdzieści wokalnych i orkiestrowych towarzystw, tam muzykę kochają, uprawiają, uczą jéj się z zamiłowaniem, gdy ani czas, ani miejsce, ani żadne materjalne powody, przeszkodzić temu nie są w stanie. W innem miejscu mam zamiar podać o téj uroczystości więcéj szczegółowe sprawozdanie, a teraz chciałbym jeszcze o mieszkańcach Dieppe słów parę powiedzieć.

Mieszkańcy tutejsi chciwi zysku lub zarobku, każdego z cudzoziemców uważają za swoją własność, za swą ofiarę, radziby z człowieka ostatni grosz wycisnąć. Wprawdzie na te kilka letnich miesięcy, czynią oni przez resztę roku wiele przygotowań, by gościom na niczem nie zbywało, by nawet i zbytkom dogodzić, aleź jakże niemiłosiernie później z nich zdzierają! Hotele naprzykład tutejsze urządzone są z elegancją i przepychem nadzwyczajnym, możne rodziny angielskie których do Dieppe na kąpiele mnóstwo każdego roku przyjeżdża, podnoszą i usprawiedliwiają po części drożyznę, która dla ludzi niemajętnych i oszczędnych, staje się niepodobną do zniesienia. Za filiżankę kawy, z bułeczką i plasterkiem masła, nie wstydzą się żądać trzech złp.! za samo przenocowanie w jednym maleńkim hotelowym pokoiku kilkanaście franków każą sobie zapłacić, a tak podróżnego obsiądą, tak w niego wmówią, tak go w swe sieci zaplączą, że chociażby sobie jak najusilniéj postanowił nie czynić żadnych więcéj wydatków, nie uniknie kolacji bodaj z jednéj potrawy tylko złożonéj, za którą później drugie kilkanaście franków zapłacić jest zmuszony.

Jakaż to ogromna różnica od owego Salzbrunnu gdzie wszystko tak nadzwyczajnie tanie, gdzie wyborny, czysty i świeży obiadek półtora złotego kosztuje, gdzie za pokój wygodny na tydzień z usługą płaci się trzy albo cztery talary.

Aleź prawda, nie ma tam tylu Duków, Komtów, Margrabiów, Baronetów i t. p. towarzystwo niezmiernie mięszane, nasze polskie żydki w strojach jakie widzicie dnia powszedniego na Franciszkańskiéj lub Wolowej ulicy, przechodzą się poważnie pod jedyną tamże dla wszystkich kolumnadą lub po ogrodzie spacerowym, nie dziwiąc i nie rażąc swym brudem nikogo. Jedne tylko kupcowe niemieckie i nasze panie polskie przesadzają się w strojach pochodzących najczęściéj z magazynów Immerwahra lub Saxa w Wrocławiu.

Kto chce mieć wyobrażenie co to jest przepych i zbytek w strojach, niech choć na kilka dni do Dieppe przypędzie, czego ani w Paryżu ani w żadnéj innéj stolicy wielkich państw nie widział, tutaj w zakładzie głównym kąpieli morskich każdego dnia obaczy i przejmie go zdumienie, zgroza na widok tych atłasów, materji, tkanin indyjskich, angielskich lub francuzkich. Doktorzy Warszawscy niech nie zalecają naszym paniom Dieppe za miejsca do morskich kąpieli, wiadoma jest skłonność polek do zbytków w strojach, czegoż więc dobrego można się spodziewać po tak gorszącym i niebezpiecznym przykładzie jaki tu wciąż mają przed oczami? Mała jest niezmiernie liczba takich co umieją poprzestać na tem co mieć mogą, to téż jak jaskółki szparko przelatują w pośród tych świetnych i jaskrawych rajskich ptaków, szukając miejsc odludnych gdzieby się ze swojem ciemnem i niepokaźnem pierzem utulić mogły. Nie wszystkich stać na mieszkanie i życie w hotelach, w prywatnych zaś domach nie trudno o skromne mieszkanie, lecz śniadanie i obiad najmniéj sześć franków na osobę kosztuje. Najlepiéj jest saméj z koszykiem na miasto chodzić, a wymówiwszy sobie dostarczanie naczyń gospodarskich (co zawsze z pewną trudnością przychodzi) saméj obiad w domu gotować, to przynajmniéj nie tyle wycieńcza fundusze, chociaż za to co tu dwie osoby na siebie w ten sposób wydać muszą w Warszawie kilka familji utrzymaćby się snadnie mogło.

Wszystkie te szczegóły (niezbyt wprawdzie poetyczne przyznaję) dla tego umyślnie podaję, ażeby wstrzymać rodaków moich od zbyt pośpiesznej chęci jeżdzenia w dalekie strony a mianowicie do Francji na kurację; niechże się każdy obrachuje dobrze ze swemi funduszami, bo nie boleśniejszego i przykrzejszego, jak ciężko i uczciwie zarobiony pieniądz zmarnować i stracić na chciwie czatujących na niego jak zgłodniałe wilki, tutejszych mieszkańców.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Andrzejkowicz Władys. obyw. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Chrzanowski* Teofil obyw. z Budziszyna nr nr 584, *Chyliński* Antoni ob. z Kwaśnianki nr 1301, *Niemcewicz* Alex obyw. z Brześcia Lit. nr 634, *Zaborowski* Alex. sędzia pokoju z Chocimia nr 570, *Zamoyscy* Zdzisław i Andrzéj hr. z gub. Wołyńskiéj nr 1245, *Hube* Mich. ob. z Drezna nr 570, *Scisłowska* Zofia żona radcy dworu z Drezna nr 634, *Salmanowicz* Edward dymissjonowany podpułko. z Paryża nr 570.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Drucka-Lubecka Marja xiężna do Grodna, *Przedpełski* Stan. ob. do Lublina, *Romiszcwski* Piotr sędzia pokoju do Sladkowa, *Tomaszewski* Cyprjan ob. do Żytomierza, *Czech* Józef xięgarz do Krakowa, *Rosen* Simon kupiec do Ostendy.

—

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Włocławek* osób 38, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Wisła* osób 33.

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsarz.*

żna po takim wszechstronnym znawcy i światłym pisarzu jakim jest p. Lewestam, przy doborze współpracowników stosownie do pewnego wydziału literatury — może nareszcie zdołamy zatkać usta tym krzykaczom co ustawicznie oskarżają nasze piśmiennictwo o brak światłéj krytyki. Dotąd pląsała ona sobie dowolnie po rozmaitych organach bez żadnego systematu, istnieją nawet pewne pisma *codzienne* co się potrafią i po kilka miesięcy obywać bez żadnego artykułu krytycznego — zupełnie inna rzecz jak krytyka mieć będzie jedno wyłączne ognisko, które nie dopuści nie poświęconych. — Zobaczymy o ile też ogół poprze tak pożądane przedsiebierstwo.

Ale niech sobie p. Lewestam jak chce przyobiecuje obejmować *całość* w swojem dziele; zawsze się tam znajdą cząstki których mu się nie powiedzie przed swój sąd poprowadzić i zawsze coś zostanie li dla sprawozdawcy tygodniowego. — Otóż i dziś znalazł się autor poeta który pozazdrościł sławy Sotera Rozmiar Rozbickiego; jest to zuchwałość, powiecie; jednakże p. Afgust M. Grabowski, poważył się sięgnąć po jedyny dotąd w swoim rodzaju laur w świecie poezji. Nie wierzycie, czytajcie jego *Melodyje nowszych czasów* które wyszły w roku pańskim 1858 nakładem autora w drukarni Tomaszewskiego, w xiążce złożonéj z 8 ćwiartek in-octavo licząc w to i okładki. Dorównać Rozbickiemu jest niepodobieństwem, ale nie jeden już z nowszych *Lutnistów* zbliżał się doń, jednak p. Grabowski ubiegł wszystkich w téj np. strofie:

Niestety! dla dobra dobréj sprawy,
Straciłem wiele mego życia,
I dzisiaj, nawet wśród Warszawy,
Nie wychodziłbym ja z ukrycia;
Gdybyś nie ty, moja najmilsza,
Gdyby nie żądza spojrzeń twoich;
(Jak tu wyrazić — najzawilsza
Rzecz, pisać dzieje uczuć swoich)

Dosyć tego jednego ustępu aby mieć wyobrażenie o całości. — Jednak przyznać trzeba, że w całym piszącym świecie to jedna tylko nasza Warszawa ma przywiléj produkować podobne utwory ludzi którym w chwili tworzenia brak najprostszego sensu w głowie, a w chwili publikowania wstydu w oczach, coby ich wstrzymał od narażenia się na pośmiewisko.

Muzykalność tak pochłonęła u nas wszystkie żywioły wrażeń, że przed nią nic innego widać już się nic ostoi i to na długo. Świeży tego przykład mamy w nowo przedstawionym dramacie Dumasa: *Sumienie.* — Czem to dzieje się? jest że to wina dramatu czy publiczności? Nim tę kwestję wyjaśni nam właściwa rubryka, my tymczasem po drugiem jego przedstawieniu możemy wnioskować, że on przy poczęciu już mieści w sobie zaród upadku, jaki wyziera z pustych loż pierwszego piętra i znacznéj liczby krzeseł, tak ludnych w obec baletu i opery.

Na zakończenie spieszę się podzielić z czytelnikami wiadomością wyczerpniętą z jednego technicznego dzieła sfery anti-przemysłowéj: oto że już wynaleziony gdzieś został sposób utrzymywania jednostajnéj siły światła w latarniach gazowych przez czas wyznaczony, — który wartoby jak najprędzéj wprowadzić w wykonanie.

—

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Sierpnia (4 Września) 1858. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*